Opłata uiszczona rycz. **Tarnów, dnia 10 marca 1933 r.** Cena egzemplarza **25** gr.

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Moniuszki 2. róg Brodzińskiego, tel. 506. P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 10. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok VIII

Z Witosowej kadzi

Od chwili, kiedy na łamach naszego pisma ukazały się dwa artykuły, podpisane pseudonimem „Świadomy“, a odsłaniające nicość moralną Witosa, zwłaszcza jego brutalny i nikczemny stosunek do inteligencji, otrzymujemy liczne listy od naszych Czytelników, którzy już to proszą, by „Świadomy“ czerpał dalej ze swego bogatego repertuaru i demaskował aż do skutku tego demagoga i szkodnika politycznego, już też podają sami szczegóły, charakteryzujące dosadnie b. wójta z Wierzchosławic.

Poniżej przytaczamy parę takich listków do smutnej sławy wieńca Witosowego.

Redakcja.

Chmielnicki i Witos.

Znając od lat i Witosa i jego otoczenie, ucieszyłem się, że wreszcie ludzie poznają się, co to za ciemna dusza i jak prócz siebie nikogo nie kocha, a już najmniej chłopów. „Świadomy“ powinien pisać dalej, bo to wielka rzecz i wielka zasługa ostrzec społeczeństwo przed człowiekiem, który przez swój okropny charakter tylko do nieszczęścia doprowadzić może tych, których wiedzie. Ale przedewszystkiem winien pisać w pismach ludowych, by się chłopi przekonali, że Witos może conajwyżej stać się dla nich tem, czem Chmielnicki dla kozaków. A mają dwie cechy podobne jak dwie kropelki: nadmierną pychę i... pijaństwo. Zbuntowany przeciw Rzeczypospolitej ataman kozacki, która mu dała szlachectwo i majątek, przelał morze krwi polskiej i ruskiej i wreszcie rzucił kozaczyznę pod stopy carskiej Rosji; Witos, któremu Polska jeszcze więcej dała, przez swoją demagogję i negację wobec Państwa i Rządu doprowadzi chłopów chyba do komunistów.

A teraz od wielkich grzechów politycznych przejdźmy do małych świństewek p. Wincentego na bruku tarnowskim. Okaże się, że Witos znzlazł sobie znowu wśród inteligencji ludowej nową ofiarę, z którą się przez kilkanaście lat serdecznie boćkał, setne antały wszelakiej trunkowości obficie spijał, świadczenia pieniężne i w naturze pobierał, a po tem wszystkiem kopnął i chamskiemi butami stratował.

Tą ofiarą jest b. długoletni dyrektor „Plonu“, inż. Juszkiewicz.

Na języku przyjaźń, a w sercu zdrada.

Przez cały okres zarządzania „Plonem“, jedną z większych Spółdzielni rolniczo-handlowych w Polsce, prezesem Rady Nadzorczej był Witos, a jego przyjacielskość do p. Juszkiewicza manifestowała się wszędzie. Co prawda, to koszta tego przyjacielstwa spoczywały wyłącznie na „ciarachu“ Juszkiewiczu. I libacje po szynkach, których Witos jest gorliwym zwolennikiem i przyjęcia gościnne w domu, odstąpienie bezpłatnie na użytek Witosa dwu najpiękniejszych pokojów w kamienicy „Plonu“ na Burku, subwencje idące w setki złotych na wyekwipowanie w zielone czapki i koszule młodocianej gwardji Witosowej, oddawanie do dyspozycji Witosa auta Plonowego, zwłaszcza na czas agitacji wyborczej — wszystko to były niezawodnie szczere i konkretne dowody sentymentu p. dyrektora do p. prezesa, w tem tylko drobna była usterka, że właściwie koszta tej obopólnej kordjalności ponosiła Spółdzielnia „Plon“.

Kiedy zaś na tę Spółdzielnię przyszły szare godziny przesileniowe, popsuło się coś w rodzinie kumotrów Plonowych. P. Juszkiewicz został „wystąpiony“ z Plonu jeszcze w jesieni u. r., a na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Spółdzielni, odbytem z końcem lutego br. z poduszczenia Witosa spadł na jego głowę i niższe części ciała istny huragan cepów, w czem rej wodzili naucz. Regiec, Łabuz, Wójcikowa i Szarek. Ni mniej, ni więcej jeno zarzucili oni b. dyrektorowi, że systematycznie przez lata swoją gospodarką niszczył „Plon“, a siebie bogacił, że wynajmując mieszkania w kamienicy „Plonu“, której był administratorem ,pobierał od żydów łapówki do 500 dolarów tytułem odstępnego i inne tym podobne przestępstwa.

Witos przysłuchiwał się tym namiętnym oskarżeniom z faryzejskim uśmiechem, to znów kiwał żałośnie głową, że „te inteligenty zawsze muszą nawarzyć jakiegoś piwa“. Końcową uchwałą postanowiło Walne Zgromadzenie pociągnąć p. Juszkiewicza do odpowiedzialności sądowej za wyrządzone „Plonowi“ szkody. Naturalnie, wszystko to stało się według misternie przez Witosa opracowanego planu. I znowu jedna egzystencja więcej, którą chytrość i fałsz Witosa doprowadziła do upadku, a może i gorzej. A przecież nie doszłoby do tego, gdyby Witos, który o wszystkiem wiedział, od początku nadużyć nie tolerował, względnie do nich nie dopuścił.

Nie sztuka dziś umyć ręce od wszystkiego. Chociaż są i tacy „optymiści“ w Tarnowie, znający rzeczy i ludzi, którzy nie wykluczają, że za tydzień, za dwa. Witos i Juszkiewicz siądą u Pankiewicza w separatce, zastukają kielichy, skrzyżują się umyte ręce i szystko będzie dobrze...

J. B.

Witos tworzy rząd.

Dowcipnisie tarnowscy opowiadają, że w najbliższym czasie Witos tworzy nowy rząd „prawicowo-lewicowy“. W samym Tarnowie ma już trzech mężów politycznych, którzy skłonili się przyjąć udział w gabinecie Witosa: pewien ex major, b. sędzia okręgowy i ekskapitan — intendent. Przydział ten nastąpi po opracowaniu programu, który żywo i raźnie uskutecznia się w każdy wtorek i piątek, na razie w szynkach tarnowskich, bo na Warszawę dopiero przyjdzie kolej. Albo nie.

Dziwić się należy, że „doradca ideowy“, p. Regiec z Janowic w tych zamierzeniach nie jest przez Witosa brany w rachubę.

Wiadomość ta znalazła wśród restauratorów tarnowskich bardzo sympatyczne echo, spodziewają się bowiem, że kandydaci na ministrów zapłacą wreszcie rachunki poczęstunkowe dla p. ekspremiera.

L. Sz.

Z niwy politycznej B. B. W. R.

We wtorek odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej BBWR. w Tarnowie, pod przewodnictwem wiceprezesa prof. Wojciechowskiego. Sekretarz Tököli odczytał i omówił szereg spraw bieżących, poczem omawiano dalszą akcję w terenie.

W ożywionej dyskusji zabierali głos pp. dyr. Gładyszowski, prof. Wojciechowski, ks. Mróz, poseł Starzyk, sekr. Tököli, prof. Mundała, red. Kulesza, asesor Kargol i p. Grzebieluch. W końcu wygłosił ks. kanonik Mróz krótki referat o pracy na wsi.

Dnia 7-go marca odbyło się drugie zebranie Koła Środowiskowego rzemieślników, na którym zjawiło się ponad 150 osób. Zebranie

odbyło się w sali posiedzeń Magistratu, pod przewodnictwem p. Hajdukiewicza.

Na zebraniu przemawiali p. komisarz Marszałkowicz o konieczności zorganizowania się rzemiosła — poczem poseł Starzyk wygłosił referat o sprawach ogólnopaństwowych i potrzebach rzemiosła.

Po żywej dyskusji, uchwalono prowadzić niezmordowanie dalszą pracę organizacyjną w środowisku mieszczańskiem.

Po trzygodzinnych obradach z okrzykiem na cześć Rzeczpospolitej Polski, Prezydenta Mościckiego i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, zebranie zakończono.

W niedzielę odbyło się w Zgłobicach zebranie publiczne BBWR., które zagaił prezes Koła Zając. Sekretarzował p. Szwarnowiecki. Zebrało się około 400 włościan. Referat polityczny wygłosił p. prof. Kautzki z Krakowa. W dyskusji zabierali głos liczni włościanie, podnosząc bolączki miejscowe a to wielką ilość bezrobotnych małorolnych, brak odzieży i pożywienia dla dzieci najbiedniejszych.

Na wniosek prof. Kautzkiego, uchwalono rozpocząć akcję dożywiania i ubrania najbiedniejszych dzieci.

Postanowiono również zwrócić się do Dyrekcji Mościc z prośbą o zatrudnienie bezrobotnych ze Zgłobic i Zbylitowskiej Góry.

W końcu uchwalono rezolucję prorządowe.

Manifestacja antyhitlerowska w Tuchowie.

Dnia 5 marca odbyła się staraniem miejscowego koła BBWR. olbrzymia manifestacja przeciw zakusom rewizjonistycznym Hitlera.

W wielkiej sali Sokoła zebrało się około 3000 osób. Zebranie zagaił prezes Koła Grodzkiego BBWR. p. Książkiewicz, poczem płomienne przemówienie wygłosił ks. dziekan Ścisło. Jako drugi przemawiał poseł Ignacy Starzyk, podnosząc pokojowość Narodu polskiego, który jednak odeprze zakusy Krzyżaków jednolitym i zwartym frontem. Zebrani wznieśli okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Poczem odczytano rezolucję potępiającą zakusy rewizjonistyczne Hitlera, oraz stwierdzającą, że cały Naród jak jeden mąż bronić będzie każdej piędzi polskiej ziemi!

Zebranie organizacji prorządowych

Dnia 4 marca odbyło się w sali Magistratu posiedzenie prezesów wszystkich organizacyj prorządowych w liczbie 25 osób. Zebraniu przewodniczył p. kom. Marszałkowicz, sekretarzował prof. Mundała.

Dłuższy referat wygłosił p. kom. Marszałkowicz o organizacji wspólnej pracy wszystkich prorządowych stowarzyszeń, oraz o konieczności tworzenia kół środowiskowych.

Referat polityczny wygłosił p. poseł Starzyk. W dyskusji zabierali głos insp. Mucha, poseł Starzyk, kom. Marszałkowicz, prof. Wojciechowski i wielu innych.

Na zebraniu tym postanowiono urządzać co miesiąc podobne zebrania, w celu przeprowadzenia dyskusji nad organizacją pracy w terenie. Na najbliższym zebraniu wygłosi referat ks. kanonik Mróz na temat „zagadnienie młodzieży".

Ks. Biskup Władysław Bandurski.

(W pierwszą rocznicę śmierci).

Rok temu dnia 6 marca przestało bić serce, które ponad wszystko ukochało Polskę.

Na długo przed wojną światową, gdy naród polski skuty był kajdanami niewoli, zasłynął ks. biskup Bandurski jako kaznodzieja złotousty. Kazania jego, gdziekolwiek wygłaszane, gromadziły zawsze nieprzeliczone tłumy i wywierały na nie wpływ olbrzymi. Wielki ten kaznodzieja widział oczyma ducha Ojczyznę, zmartwychwstającą i budził wiarę w lepszą przyszłość narodu, budził jednem słowem ducha wolności.

Ks. biskup Bandurski był przedewszystkiem niezmordowanym wychowawcą młodzieży, wiedząc, iż jest ona przyszłością narodu. Był duszą wszystkich organizacji wojskowych, odbierając od nich przysięgę na wierność Polsce i na walkę przeciw zaborcom.

Pamiętne są chwile takich przysiąg w lasach Brzuchowickich pod Lwowem, gdzie przed wojną tajnie się zbierały i ćwiczyły szeregi młodzieży podlaskiej i chełmskiej. W Krakowie znów budził wiarę w polskość u Górnoślązaków, przybywających do grodu Jagiellonów, aby zaczerpnąć otuchy i wiary.

Z wybuchem wojny światowej, staje do pracy wojskowo-religijnej. Odwiedza walczących na froncie, odwiedza jeńców i uciekinierów, wszędzie wygłasza płomienne kazania, wydaje patrjotyczne odezwy do narodu i podtrzymując dążenia niepodległościowe, naraża się władzom austrjackim.

Po wojnie pomaga organizować armję polską, pracuje niestrudzenie na Spiżu i Orawie, a później na wileńszczyźnie i jest pierwszym a może i ostatnim — biskupem polskim, który na polu walki zdobył order „Virtuti Militari" i „Krzyż Walecznych".

Rok temu, kiedy ks. biskup Bandurski obchodził 25-lecie sakry biskupiej, w całej Polsce odbyły się z tej okazji uroczyste akademje. Był to najlepszy dowód miłości, którą naród obdarzał swego wielkiego kapłana.

Dzisiaj już Go niema między nami, ale pamięć jego czynów, jego ofiarnej pracy dla Polski trwać będzie w nas po wszystkie czasy.

Z książkami na wieś polską.

Pod tą dewizą wystąpiła Powiatowa Komisja oświatowa w Tarnowie z odezwą do P.T. mieszkańców miasta Tarnowa, w której prosi o dary w książkach dla czytelń i świetlic wiejskich.

Równocześnie na gmachu Starostwa umieszczono skrzynkę na ofiarowane a przeczytane gazety, oraz tygodniki.

Że akcja ta jest konieczna i wielkiej wagi, dowód w tem, iż czytelnictwo po wsiach w powiecie tarnowskim szczególnie w ostatnich dwóch latach bardzo się rozrosło, a obecnie powiat terytorjalnie rozszerzony, łaknie jeszcze więcej książek.

Istnieje wprawdzie na terenie ziemi tarnowskiej kilka stałych ośrodków bibljotecznych, masa jednak ośrodków wiejskich musi się ograniczyć do bibljotek ruchomych Koła T. S. L. w Tarnowie, lub do bibljotek należących do Stowarzyszeń Młodzieży.

A chociaż liczba tych bibljotek ruchomych T. S. L. jest pokaźna, gdyż na Tarnów i powiat wynosi 56, to jednakowoż w dzisiejszych warunkach głodu książki, jaka zaczyna panować na wsi, nie zaspokoi 5000 książek, które są w ustawicznym ruchu, ale drugie tyle znalazłoby swoich chętnych odbiorców.

Z uwagi więc na to, że T. S. L. musi ponadto i inne sąsiednie powiaty w książki zaopatrywać, z uwagi i na to, że w niektórych miejscowościach potworzone świetlice powinny mieć nieco gazet, pisma perjodyczne lub popularnooświatowe, zbiórka tak książek, jakoteż pism i dzienników ofiarowanych dla naszej polskiej wsi, będzie czynem obywatelskim, godnym naśladowania i rozpowszechniania.

Z miasta.

Pan komisarz Marszałkowicz wyjechał w sprawach miasta do Lwowa.

Na posiedzeniu Rady Przybocznej interpelował w sprawie obniżki czynszów lokatorskich p. Grzebieluch, domagając się znacznego obniżenia tychże. W szczególności podniósł pan Grzebieluch sprawę mieszkańców baraków, którzy w dobie bezrobocia nie mają żadnych funduszów i nie mogą najmniejszych nawet czynszów płacić.

Zamknięcie kilkurazowo dziennie wody, niedoprowadza do żadnej oszczędności, gdyż przeciwnie, mieszkańcy, którzy robią duże zapasy, wylewają później wodę i tak ją marnują.

Na ulicy Bernardyńskiej, aczkolwiek jest to jedna z głównych ulic w śródmieściu i prowadzi do Magistratu, nie ma chodników, a błota jakie się tam tworzą, uniemożliwiają wprost przejście.

Dlaczego nie urzęduje komisja cennikowa? Ceny chleba i mięsa są w przeróżnych sklepach różne. Temu zapobiedz trzeba koniecznie.

Otwarcie taniej kuchni.

W sobotę została otwarta tania kuchnia w Tarnowie. Poświęcenia lokalu dokonał ks. prałat Mazur wobec reprezentantów władz, poczem w przemówieniu podniósł zasługi Stowarzyszenia Wincentego a Paulo, które od 70 lat zajmuje się w Tarnowie biednymi.

Tania kuchnia mieści się w budynkach za katedrą i została uruchomiona przez Tow. Wincentego a Paulo, szczególnie dzięki inicjatywie pani Działowej, Krukarowej i Kopfowej.

Zarząd Rzem. Kasy Spółdzielczej

Na odbytem w dniu 28/II 1933 posiedzeniu nowowybranego Zarządu, ukonstytuowały się władze tejże Kasy, w sposób następujący:

Prezesem Rady Nadzorczej wybrany został p. Jan Pikul, zastępcy: p. Adam Paluch i Aleks. Kaczorowski, sekretarzem p. Wł. Wydro, zastępca Krzak Leopold.

Do dyrekcji weszli: pp. Grzyb Jan, Potępa Józef, Steindel Józef, Musiał Antoni, Sochacki Michał, Stańczykiewicz Stanisław.

Prezesem dyrekcji wybrany został p. Jan Grzyb, zastępcą Potępa Józef.

Ze Związku Pracy Obyw. Kobiet

Praca samokształceniowa Związku wyraziła się ostatnio w zorganizowanym Kursie niesienia pomocy w nagłych wypadkach. Obywatelskie stanowisko dra Wilhelma Türschmida, dyrektora szpitala powszechnego, który z pełną ofiarnością prowadził u siebie w szpitalu bezinteresownie ten Kurs — umożliwiło Związkowi organizację tegoż. Toteż Związek składa na tem miejscu Dyrektorowi Türschmidowi stokrotne podziękowanie.

Wdzięczność Związku należy się też p. pułk. Drowi Gozdziewskiemu, za ochronne szczepienie przeciwdyfterytyjarne wszystkich dzieci Przedszkola Z. P. O. K. Małoństwa te przygotowują się do wielkiej uroczystości. 20-go marca złożą z okazji imienin hołd Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w przedstawieniu scenicznem w sali Sokoła. Odegrane i odtańczone zostaną piękne baśnie i feerje, przy współudziale dzieci ze szkół prywatnych.

Osobiste.

Dnia 28 lutego odbył się w Katowicach w kościele Św. Piotra i Pawła ślub p. Dr. Kamelji Wojnarówny z p. Zigandi Es Lipóci-Lippoczym.

Sobki.

Czasy są ciężkie. Ludzie wprost przymierają z głodu. Bezrobocie się szerzy; ojcowie rodzin ze łzami spoglądają na nieprzyodzianą swą dziatwę, jednem słowem jest źle — Ala nie wszyscy odczuwają ciężkie czasy kryzysu. — Są ludzie, którzy mają przepiękne pensje, mogące dostatne dać utrzymanie rodzinie, nie zadawalają się tym jednak i pozwalają swym żonom pracować i pobierać drugie pensje a nawet czasem i córki siedzą na intratnych stanowiskach. I tak w jednej rodzinie czasem 3 lub 4 pensje pozwalają gromadzić kapitały szczęśliwcom, którzy nie chcą zrozumieć, że popełniają zbrodnię społeczną, zabierając pracę tym, którzy nie mają co do ust włożyć. Znamy takie wypadki, gdzie mąż emeryt ma 600 zł. pensji, żona pobiera również kilkaset złotych pensji i ludzie ci mają czoło śmiało kroczyć w społeczeństwie i aspiracje figurowania na świeczników. Inni znowu mają duże pensje emerytalne, drugie po sady dobrze płatne, domy i majątki. Tych ludzi należy nareście stawić pod pręgież opinji publicznej. Redakcja Hasła w najbliższym czasie przyniesie szereg nazwisk ludzi, którzy zapełniają swe kieszenie i syci kpią sobie z nędzy ludzkiej.

Rewja studencka „Czynu"

Czasopismo Młodzieży szk. śred. „Czyn", urządza w sobotę 11 bm. drugą doroczną Rewję humoru studenckiego w sali Sokoła.

Udział biorą najwybitniejsze siły świata studenckiego.

Zebranie Stowarz. Przemysłowo Szynkarskiego.

W dniu 7 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Przemysłowo-Szynkarskiego w Tarnowie.

Zebranie zagaił zastępca przewodniczącego p. Gustaw Feldbaum i poświęcił zmarłemu prezesowi ś. p. Mieczysławowi Skolimowskiemu słowa uznania za jego kilkuletnią pracę dla dobra Stowarzyszenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i ożywionej dyskusji wybrano jednogłośnie prezesem p. Gustawa Feldbauma, wiceprezesami p. p. Michała Sułka, Jana Prusaka, członkami zarządu p. p. Jana Lernera, Szymona Adlera, Hermana Bersteina, Adolfa Kirscha, Dawida Landerera, Ozjasza Kanarka, Józefa Habera, Karolinę Szafrańską i Maksa Kostmana.

Dwa obchody Legjonu Młodych w Tuchowie.

Tutejszy Obwód Legjonu Młodych urządził obchód Polskiego Morza w 13-tą rocznicę odzyskania. Referat „Zagadnienia Polskiego Morza" wygłosił leg. Rudnicki, recytację leg. Mianowski, a deklamację leg. Misiówna.

Rocznicy Rarańczy poświęcił Legjon Młodych osobne zebranie. Odczyt: „Rarańcza — honor i godność polskiego żołnierza", wygłosiła leg. Kadernóżkówna, przemówienie o rotm. Józefie Mączce — żołnierzu i poecie — leg. Smoleński i deklamacje wierszy, leg. Misiówna.

Na zebraniu seminaryjnem, opracowano zagadnienie kształcenia ekonomicznego. Referował leg. Piątek.

Wieczór taneczny.

We wtorek odbył się w sali Sokoła wieczór taneczny Irenki Getrey, który zgromadził niestety tylko nieliczną publiczność. Młodociana, bo zaledwie 14-letnia artystka odtańczyła szereg tańców po części własnej kompozycji, które zachwyciły widzów.

Bajeczna wprost muzykalność i rytmika uderza u tego dziecka, które z niesłychaną swobodą ilustruje najróżnorodniejsze melodje. Młoda Irenka tworzy poezje tańca, wlewając w swą sztukę niezwykle wiele indywidualności a posiadając zdumiewającą technikę tańca.

Kazimiera Rychterówna

znana recytatorka, lektor wymowy Uniw. Warszawskiego, zebrała młodzież szkół średnich i szkół powszechnych na dwóch porankach w sali. T. S. L. Marzenie.

Recytacje Rychterówny, to muzyka słowa, wnikająca głęboko w dusze słuchaczy i wywołująca z nich to, co najszlachetniejsze. W obecnych ciężkich i zmaterjalizowanych czasach interpretację Mickiewiczowskiego Farysa, lub inwokację „Litwo Ojczyzno moja" wywołującą łzy w oczach młodzieży, uważać należy za posłannictwo szczytne, zasługujące na uznanie i wdzięczność. Tak też młodzież przyjęła tę żywą poezję Kazimiery Rychterówny. Po łacinie wygłoszona Oda Horacego, zdobyła ogólny poklask młodocianych filologów.

Bajki dla dzieci z przezroczami uradowały milusińskich, którzy jako, że prelegentce jest Kazia, a był to dzień jej patrona, złożyli na wstępie ulubionej solenizantce szczere życzenia, przez usta swej najmilszej delegatki K. Wrześniowskiej, co duża a tak umiejąca się do swych małych przyjaciół zniżyć Kazia z wdzięcznością przyjęła.

Dyrekcje naszych szkół, tak średnich, jak powszechnych, w uznaniu misji kulturalnej Kazimiery Rychterównej, odniosły się do rzeźbiarki mowy ojczystej, z całą życzliwością. S.

Godzina muzyki w Instytucie Muz.

Podczas Godziny Muzyki w Inst. Muz. we czwartek 16 marca będą mieli melomani tarnowscy możność poznania doskonałego skrzypka p. Opoczyńskiego, który wraz z Drem Mantlem wykona przepiękny koncert Tuchajkowskiego. Czasem na falach eteru spływają ku nam dźwięki koncertu z dalekiej zagranicy, nie mamy jednak w naszym ubogim w przeżycia muzyczne Tarnowie, sposobności słyszenia tego cudownego w swej melodyjności utworu „na żywo". To też ludzie miłujący muzykę wdzięczni będą p. Opoczyńskiemu. Wykonane zostanie też trio (skrzypce, wiolonczela i fortepian) i wiolonczelista p. Tadeusz Kucharski odegra kilka utworów solowych. Nie przestajemy powtarzać, że Godziny Muzyki Instytutu Muz. podtrzymują kulturę muzyczną naszego grodu.

Imre Ungar

I. laureat konkursu Szopenowskiego, wystąpi w sali Kinoteatru „Marzenie" we środę dnia 15 marca 1933 r. staraniem Dyrekcji koncertowej Adolfa Seidena w Tarnowie.

Koncerty Laureatów należą do najbardziej interesujących wieczorów dla świata muzykalnego. Problemy interpretacji arcydzieł muzycznych, bogate w swej różnorodności, tworzą niewyczerpane bogactwo pomysłów, świadczących równocześnie o duchowej głębi, intuicji i inteligencji muzycznej artysty-odtwórcy, jakim właśnie jest Imre Ungar.

Ungar, niewidomy 22 letni artysta pianista, uzyskał na konkursie Szopenowskim pierwszą nagrodę za niezwykle subtelną i inteligentną interpretację arcydzieł Szopena, które swą koncepcją duchową tworzą cel sztuki odtwórczej największych pianistów świata. Najukochańszym kompozytorem niewidomego wirtuoza jest właśnie Szopen, ten pełen liryzmu poeta muzyczny, którego tak w głębi duszy ukochał, którego oczyma duszy wyczuł, bo nut z jego spuścizny odczytać już niestety nie mógł.

Gra Ungara sprawia wrażenie swobodnej improwizacji i zupełnie ekstatycznego oderwania.

Ungar wykazuje dużą sprawność techniczną i sporo wykwintnego smaku artystycznego. Grę jego cechuje uznania godna refleksyjność i w jej następstwie — umiar pod względem dynamiki i każdego rodzaju efektów.

Popisując się na terenie klasycznej literatury, obudził Ungar stylowością i umiejętnością uwydatnienia polifonji ogólny zachwyt, a jako niezrównany interpreta potęguje na słuchaczach wrażenie do prawdziwego entuzjazmu dochodzące.

Wystarczy dla scharakteryzowania artyzmu Imre Ungara zacytować zdanie z jakiem zwrócił się do swych kolegów członków jury prof. Michałowski! „Jak żyję nie słyszałem tak granego Szopena",

Korespondencje.

Z Ropczyc.

W dniu 25 lutego 1933 r. odbyło się pod przewodnictwem p. Starosty Celewicza posiedzenie Rady powiatowej, w którem wzięli udział prawie wszyscy członkowie Rady. Głównym przedmiotem obrad był budżet samorządu powiatowego na rok 1933/34. Po ożywionej dyskusji uchwalono wydatki w globalnej sumie 426 321 zł. Wydatki te mieszczą się wyłącznie w dziale zwyczajnym budżetu, albowiem działu nadzwyczajnego wobec nieodpowiedniej sytuacji finansowej nie wprowadzono. Gross wydatków przypada na dział dróg i mostów, bo 250.630 zł. z czego 203.000 zł zapreliminowano na drogi powiatowe. Poparcie rolnictwa wyraża się w sumie 28.900 zł., z czego największa część wydatków przypada na podniesienie poziomu hodowli trzody i bydła. W dyskusji wyrażano jednak zapatrywanie, że w przyszłości należy dać przewagę działowi wytwórczości roślinnej. Ogólnie bowiem przeważył pogląd, iż konjunktura dla zbóż zapowiada się o wiele lepiej niż dla hodowli zwierząt, to też uchwalono, że budżet rolny na rok 1934/35 winien wykazać przewagę w dziale popierania wytwórczości roślinnej. Jako jeden z głównych sposobów podniesienia hodowli zbóż wskazano na konieczność umożliwienia rolnikom nabywania zboża pierwszego odsiewu po cenach targowych.

Wydatki w dziale zdrowia wynoszą 32.248 zł. Przy omawianiu tego działu uchwalono na wniosek inspektora samorządu gminnego Kassubego, że powiat nadal ma pokrywać koszta szczepienia przeciwospowego, a to ze względu na trudną sytuację finansową gmin wiejskich, które mając już wydatki obligatoryjne niejednokrotnie większe od dochodów ustawami dopuszczalnych, nie byłyby w stanie ponosić faktycznych kosztów szczepień. Rada powiatowa kierując się troską o zdrowie społeczeństwa uchwaliła nie przerzucać tego wydatku na gminy, lecz przeprowadzić szczepienie przeciwospowe na własny koszt.

Z Janowic.

Kółko Rolnicze w Janowicach zawiązane zostało zaraz z początkiem b. roku, a działalność jego dzięki zabiegom i poparciu p. posła Jarosza, oraz pracy p. nauczyciela Mamuszki rozwija się w ożywionem tempie.

Zebrania odbywają się regularnie co dwa tygodnie. Na porządku dziennym każdego zebrania są: referaty, omawianie aktualnych tematów rolniczych czytanie gazet fachowych, dyskusja nad referatami i artykułami, zagadnienia ważności organizacji rolniczej i t. p.

W łonie Kółka istnieje koło hodowców trzody bekonowej, pszczelarzy i świeżo zorganizowane kółko lniarskie z myślą szukania nowej, opłacalnej gałęzi produkcji rolniczej. Niezmiernie ożywioną propagandę prowadzi organizacja na polu sadownictwa, czego rezultatem będzie założenie w naszej wsi kilku nowych sadów. Już zamówiono kilkuset drzewek owocowych, które będą zakupione przez Kółko w O. T. R. w Tarnowie. Pozatem propagowana jest soja, jako roślina, dająca ziarno o bardzo wysokim składzie białka i tłuszczu.

Na zebrania oprócz członków, których jest przeszło 80-tu i których liczba ciągle się zwiększa, uczęszcza duża ilość niestowarzyszonych rolników, tak że obszerna sala szkolna wypełnia się zawsze, garnącymi się do światła i kultury gospodarzami.

Warto zaznaczyć iż w czasie zgromadzeń wytwarza się miła, prawdziwie rodzinna atmosfera. Świadczy to dobitnie, iż przy rozumnem kierownictwie i fachowem prowadzeniu roboty społeczno-oświatowej można nawet wśród wrogich sobie politycznie ludzi stworzyć wspólną platformę, na której spotkawszy się radzić będą zgodnie i będą łączyć siły do pożytecznego tak dla siebie jak i państwa działania.

Na przykładzie tym widzimy, iż głoszone przez prawdziwych sympatyków włościaństwa hasło stworzenia jednolitego frontu rolniczego, opartego o rząd da się zrealizować na trudnym, bo podkopywanym przez krecią robotę demagogów partyjnych terenie wsi. Do zwalczenia demagogów pomagają ohydne przykłady afer dolarowych i innych „dojlidzkich" spekulacyj, które otwierają coraz wyraźniej oczy szerokich mas ludowych i każą im odwrócić się ze wstrętem od potwornych przekupniów chłopskiej skóry i chłopskiego krwawego potu i trudu, a iść za tymi, którzy miast obłudy, kłamstw i demagogji niosą rzetelną i z szczerej troski o dobro ludu wypływającą pracę.

Członek Kółka Rolniczego.

Z Ryglic.

Jesienią roku ubiegłego powstał Oddział Zw Strzeleckiego w Ryglicach i ten niedawny okres. czasu istnienia tej ważnej placówki dał tut. młodzieży wiele hartu i tężyzny.

Niestrudzeni w pracy członkowie Zarządu w raz z patron. tut. „Strzelca" Ks. Kanonikiem J. Wyrwą, oraz Komend. Oddz. P. Michałem Zającem dodają wiele impulsu do ożywienia w młodzieży strzeleckiej dawnych tradycji bohaterskości i ducha patrjotyzmu. To też z inicjatywy wice-Prezesa tut. „Strzelca" Franciszka Dubiela i pod jego reżyserją przygotowała się młodzież strzelecka do wystawiania na scenie tut. Koła T. S. L. wspaniałej sztuki p. t. „Bohaterka" epizod bojów legjonowych na odcinku karpackim w 1914 roku.

Dnia 26 lutego b. r. u schyłku „kryzysowego" karnawału odegrała tut. młódź Strzelecka tę przebogatą w porywy patrjotyzmu sztukę bez zarzutu.

Po przedstawieniu odbyła się piękna zabawa taneczna, w czasie której w przerwach śpiewano wiele pieśni patrjotycznych.

Zaznaczyć należy, że wiele splendoru nadało zabawie przybycie miłych i zacnych gości z Tarnowa, którzy nie szczędzili trudu i przybyli tak na przedstawienie jako też i na zabawie pozostali, a mianowicie p. Mucha inspektor szk. Pow. i Powiat. Prezes „Strzelca", p. Florkowski Pow. Komendant „Strzelca", p. porucznik Wardzyński pow. Komend. Przysp. Wojsk. i inni.

W pracy około uświetnienia całej imprezy zabawowej wiele się przyczynili pp. Witlowie, Potępowie, Ryndakowa, Klockowie, inż. Boratyńska pp. Robertowie Parlewiczowie, P. Burmistrz Jękat P. Pastuszyn.

Zysk jaki dała przedstawienie i zabawa obliczono brutto około 504 zł., zaś czysty zysk wynosi około 150 zł. który przeznaczono na cele kulturalno oświatowe tut. „Strzelca".

—o—

Pociąg „Narty—Dancing—Bridż“ Tarnów—Krynica.

Jedziemy do Krynicy! Za zł. 10·50 bilet tam i z powrotem, nocleg i śniadanie. Bycza rzecz, a grunt, że tanio. Na stacji wielobarwny tłum naszpikowany nartami. Twarze roześmiane, krzyki nawoływania, kłócące się z dźwiękami orkiestry. Błękit nieba śmieje się ironicznie, mrugając do nas filuternie okiem słońca. Istna wiosna! A tu narty, narty, cały las nart. Nic nie szkodzi, w Krynicy śnieg na nas poczeka. Z hukiem wpada pociąg „Narty-Dancing-Bridż“ na stację, z okien wyglądają krakowianie, ciekawi bandy tarnowskiej. Rzucono się do wagonów, „sprzęt narciarki“ naturalnie osobno. Ile człowiek zebrał szturchańców i ile kopniaków „Boże mój“. Dostałem nartami po głowie. Na pocieszenie, usłyszałem wypowiedziane przez jakąś Rebekę miodowym głosem „przepraszam“. Cóż robić? Jedziemy przecież do Krynicy, potarłem kilowego guza dłonią, wykrzywiłem twarz uśmiechem (anielskim), a w duchu: aby Cię jasna... Pociąg wypchany jak nieprzymierzajac mój plecak, wolno ruszył z miejsca. Po zajęciu miejsc numerowanych i ułożeniu swych mebli idziemy na dancing. Muzyka rżnie od ucha do ucha. Wszyscy w pysznych humorach, nawet Kraków się nieco rozkrochmalił. Dancing mówię wam bycza rzecz, niczem magiel, nie trzeba środków na poty. Pierwszorzędny jazz-band „upojne tango“. Miejsca! To Tarnów tańczy z dzikim zapałem i zesłcze dzikszemi krzykami. Tłuczemy się z jednego końca wagonu w drugi, muzyka poturbowana, przestaje grać. Wybiliśmy tylko dwie szyby. Nieszkodzi! Ucieka stacja za stacją, witają nas orkiestry kolejowe, przy których tańczymy nawet w błocie. W pociągu wre jak w ulu. Gdzie popatrzeć to wesoło, tańce, bridż, śpiewy, kawały. W Muszynie rozdano kwatery. Małżeństwa rozdzielone dopominały się od komisji obyczajowej sprawiedliwości. Godzina 10-ta Krynica! Odbieramy narty i jazda do przydzielonych pensjonatów. Spotkaliśmy się z konieczności na dancingu w domu zdrojowym, bo hockeiści odmówili udziału jazdy na kajakach.

Flotni zostali długo, my zaś kryzysowcy po jednej herbacie i jednem tangu (niestety) narobiwszy dużo ruchu, poszliśmy do „naszych“ pensjonatów — godzina 7-ma rano pobudka, wyspaliśmy się jak anioły w ciepłych i wygodnych pensjonatach, a posiliwszy się reklamowem śniadaniem smarowaliśmy deski.

Miny dosyć rzadkie, szaro i smutno na świecie, deszcz kapie ciurkiem i w żołądku nie wesoło. Źle nas przyjęła Krynica. Mimo to pomysłowi opiekunowie nie zrażeni tą plajtą zorganizowali wycieczkę na Jaworzynę. Niebezpieczna wyprawa w takich warunkach. Na 21 zawodników 16 z Tarnowa.

Tarnów się spisał wogóle. Słabsi w nogach poszli bokiem, zjazd jak po mazi, kijami musisz się popychać. Ani rusz „złazole“ i „włazole“ nic nie pomogły. No ale narty przecież były w użyciu.

Obiad — jak się kto urządził. Były królewskie uczty z dwoma mięsami i innemi różnościami, zaś skromniejsi spuszczali zapasy przywiezione z Tarnowa. O godz. 3 kąpiel dla wybrańców losu — wszędzie trzeba mieć szczęście. Jeszcze w pociągu losowali, kto może się wykąpać w Krynicy. Ogólnie żalono się, że nie wolno używać mydła i szczotki. O godz. 4 w pensjonacie »Splendid« herbata z dwoma ciastkami, patefonem i pianinem tylko 60 gr. — już po to samo opłaca się jechać do Krynicy.

Potem ma się rozumieć utrwalono nasze fizjogęby na filmie, zbiórka, manatki do garści i marsz na stację bo o 6-tej pociąg rusza. Pociąg Narty Dancing- Bridż czekał w całym majestacie, aby go napełnić naszym żywiołowym humorem I znowu to samo, nawoływanie, krzyki, bieganie, po godz 6-tej parę minut odjazd. Na twarzach nie widać zmęczenia, tylko żal, że ta radość wycieczki już ma się skończyć. Ale to głupstwo, bo cała ta heca, warta dziesięć razy tyle co kosztowała. Niech żałują ci, którym żal było wyłuskać tych parę groszy. W powrotnej drodze w wozie dancingowym zabawa doszła do punktu kulminacyjnego, z którego skorzystali gospodarze wozu i powyciągali od nas po 50 gr., za rozbite szyby. Trzeba wyrazić słowa pełne uznania dla organizatorów tej wycieczki, w pierwszym rzędzie Dyrektorowi Działu Turystycznego P. K. P. p. Szeligowskiemu, jak również Sekcji Narciarskiej Tow. Gimn. „Sokół“ w Tarnowie, dzięki których zapobiegliwości przeżyliśmy w tak krótkim czasie wiele miłych i niezapomnianych wrażeń.

Fr.

—o—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Wiktor Kuczyński — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.